

Ilona Czamańska

ilona.czamanska@amu.edu.pl<https://orcid.org/0000-0002-0492-0854>

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Wydział Historii



Dziedzictwo kulturowe Rumunii okiem historyka

*Romania's cultural heritage
through the eyes of a historian*

Ewa Kocój to badaczka dziedzictwa kulturowego o ustalonej już renomie. Ma na swoim koncie kilka książek poświęconych dziedzictwu kulturowemu nie tylko Rumunii, ale też innych krajów, m.in. Polski, Słowacji, Bułgarii. Najnowsza książka krakowskiej etnolożki i antropolożki kultury *Ginący świat dziedzictwa kulturowego małych wspólnot w Rumunii* (Kocój 2023), mimo że w tytule ograniczona do Rumunii, w rzeczywistości prezentuje kontekst o wiele szerszy, rzec by można uniwersalny.

Książka składa się z czterech części, które pozornie bardzo się od siebie różnią pod względem problematyki badawczej, metody i stylu, w praktyce jednak pokazują różne oblicza problemu dziedzictwa kulturowego.

Część pierwsza: *Regionalne dziedzictwo kulturowe – odkrywanie znaczeń i idei w kontekście doświadczeń europejskich* to rozważania na temat kształtowania się pojęcia dziedzictwa kulturowego i roli, jaką pełniło ono w różnych czasach i środowiskach. Autorka początki idei zachowania regionalnego dziedzictwa kulturowego dostrzega na przełomie XIX i XX w. i rozpatruje je w kontekście trendów europejskich i światowych.

Można byłoby sięgnąć tu jeszcze dalej – do XIX, a nawet końca XVIII stulecia, kiedy zaczęła się kształtować idea państwa narodowego i obrony dziedzictwa kulturowego narodu. Już wówczas pojawiła się ona także na Bałkanach. Ewidentnym jej przykładem może być działalność Vuka Karadžicia i jego zbiory starych tekstów, zwłaszcza pieśni.

Na terenach, na których na gruzach Imperium Osmańskiego odbudowały się państwa Serbii, Czarnogóry, Grecji, Bułgarii, a później także Albanii, duże znaczenie zyskała polityka historyczno-kulturowa wspomagająca zachowanie rodzimych tradycji, jednak tylko tych pożądanych dla budowy w miarę jednorodnego narodowo społeczeństwa. Wprowadzenie powszechnego obowiązku szkolnego było równoznaczne z wdrażaniem oficjalnie uznanych norm językowych, spychając regionalne języki i dialekty do roli używanych w domu i, ewentualnie, coraz rzadziej w obrębie własnej społeczności. Czasem zakazywano używania niepożądanego języka nawet w domu; na szczęście były to rzadkie przypadki¹. Z punktu widzenia budowy państwowości było to zjawisko pożądane i konieczne, problem w tym jednak, że w ślad za tym szły także inne zabiegi mające na celu zniwelowanie różnic regionalnych: przesiedlenia, deportacje, zakazy, brak środków na zachowanie ważnych dla regionu obiektów, a czasem wręcz celowe ich niszczenie. Te ostatnie działania były obecne na większą skalę, zwłaszcza w pierwszym okresie odbudowy państwowości. Szły one w parze z usuwaniem ludności tureckiej i islamskiej z Serbii, Czarnogóry oraz Grecji. Był to zresztą spóźniony odwet za postępowanie Turków wobec ludności Bałkanów w wiekach XIV–XVIII. Z biegiem lat sytuacja etniczno-kulturowa na Bałkanach nie tylko nie ustabilizowała się, ale wręcz przeciwnie, skomplikowała jeszcze bardziej. Podział Macedonii i sztuczne wytworzenie słowiańskiej narodowości macedońskiej (które ostatecznie stało się faktem), eksperymenty etniczno-narodowościowe w pierwszej i drugiej Jugosławii przyniosły wielkie konflikty i czystki etniczne, co nie sprzyjało i nie sprzyja poszanowaniu dziedzictwa kulturowego. Na niektórych terenach (np. Kosowo) nawet najlepsze akty prawne nie są w stanie zapobiec jego niszczeniu. Dodatkowym czynnikiem niesprzyjającym zachowaniu dziedzictwa kulturowego jest powszechna bieda na bałkańskiej wsi i jej postępujące wyludnienie.

W tym kontekście Rumunia, choć droga kształtowania się jej państwowości była nieco inna, zetknęła się z wieloma podobnymi, ale też jeszcze dodatkowymi problemami. Rumunia też jest państwem młodym, bo powstałym w drugiej połowie XIX w. Główną jej podstawę stanowiły dwa rumuńskie księstwa, Mołdawia i Wołoszczyzna, które jednak w odróżnieniu od bałkańskich sąsiadów nie utraciły w okresie dominacji osmańskiej swej tożsamości, mimo politycznego podporządkowania. Istotą państwowości rumuńskiej była integracja państw pod każdym względem bardzo do siebie zbliżonych i to był główny składnik polityki historycznej, element wroga, obcego, nie odgrywał tu takiej roli, jak w krajach sąsiednich. Idea integracyjna rychło przekroczyła jednak granice zjednoczonych księstw, obejmując całą ludność posługującą się językami wschodnio-romańskimi. Politycznie znalazło to swe odzwierciedlenie

¹ Informacja uzyskana od prof. Božidara Šekularca z Czarnogóry na temat oficjalnego zakazu używania w domu języka albańskiego.

w powstaniu w 1918 r. Wielkiej Rumunii, ale kulturowo objęło całe Bałkany. Warto tu zwrócić uwagę na ogromną aktywność państwa rumuńskiego w rozwijaniu własnego szkolnictwa za granicą wśród Wołochów (Vlahów) bałkańskich (Berciu-Drăghicescu, Petre 2004; Berciu-Drăghicescu, Petre 2006). Włączenie nowych terytoriów: Siedmiogrodu, Banatu Timișoary, Bukowiny, Besarabii i wcześniej jeszcze Dobrudży oznaczało wejście w skład państwa rumuńskiego także dużych obszarów odmiennych etnicznie i kulturowo. Nie zamieszkiwała tam ludność, którą można było potraktować jak wroga i zmusić do przesiedleń, jednak mniejszości etniczne w międzywojennej Rumunii raczej nie mogły liczyć na przychyłność i opiekę państwa. Przyłączone tereny poddane zostały silnej rumunizacji. W krótkim okresie międzywojennym nie udało się tego procesu przeprowadzić skutecznie, a dyktat Stalina i arbitraż wiedeński z 1940 r. odebrały Rumunii większość zdobytych po I wojnie światowej ziem. Po II wojnie światowej nie wróciła już do Rumunii część jej historycznych terytoriów (Besarabia, część Bukowiny) włączonych do ZSRR, z powrotem natomiast przywrócono terytoria zamieszkałe przez Węgrów i Niemców. Wykorzystano klęskę i kapitulację Niemiec do deportacji z Siedmiogrodu dużej części ludności niemieckiej (tzw. Sasów), zamieszkującej tam od 800 lat. Ułatwiano też wyjazd Węgrom, pozostałych poddano silnej indoktrynacji tożsamościowej. Nie był to dobry klimat dla dbałości o zachowanie dziedzictwa kulturowego wszystkich wspólnot etnicznych zamieszkujących terytorium Rumunii. Na terenach przyłączonych popierano, rozwijano, a czasem wręcz tworzone przede wszystkim dziedzictwo rumuńskie, pomijając wszelkie inne, w pierwszym rządzie węgierskie i seklerskie. Zwłaszcza to ostatnie zostało w latach 70. i 80. XX stulecia w dużej części zniszczone (osobiście pamiętam protesty związane z niszczeniem tradycyjnego budownictwa seklerskiego za czasów Nicolae Ceaușescu). Obecnie resztki dziedzictwa seklerskiego zabezpieczone są w kilku miejscach, główne ich centrum stanowi Miercurea Ciuc (Csikszereda). Jest to też główny ośrodek polityczny mniejszości węgierskiej, z którą obecnie całkowicie identyfikują się Seklerzy.

Błędem byłoby jednak upatrywanie we wszystkich poczynaniach państwa celowych działań zmierzających do zniszczenia tradycji. Należy wziąć pod uwagę fakt, że wieś w państwie rumuńskim była mocno zapóźniona pod względem cywilizacyjnym i wprowadzenie tam nowocześniejszych standardów życia było, i jest nadal, koniecznością. Jeszcze po II wojnie światowej istotnym problemem była walka z analfabetyzmem, gusłami, brakiem higieny. Rumunia chciała być państwem nowoczesnym, musiała więc walczyć z tradycją, a to musiało odbić się na zachowaniu ciągłości obyczajów i praktyk magicznych. Współczesne nawiązanie do nich może mieć tylko intuicyjny charakter. Z drugiej strony rumuńska wieś długo opierała się cywilizacji, w szczególności środowiska romskie, można tam jeszcze znaleźć takie miejsca, gdzie tradycja przetrwała nieskażona.

Pozwoliłam sobie na ten przydługi wstęp, ponieważ trudno dyskutować o zachowaniu dziedzictwa kulturowego i polityce historycznej państwa rumuńskiego bez głębokiego przeanalizowania tej szczególnej sytuacji. E. Kocój doskonale ją rozumie, jednak bezpośrednio o niej nie pisze, dlatego mniej zorientowany czytelnik może mieć poczucie, że cały proces przebiegał bezkonfliktowo.

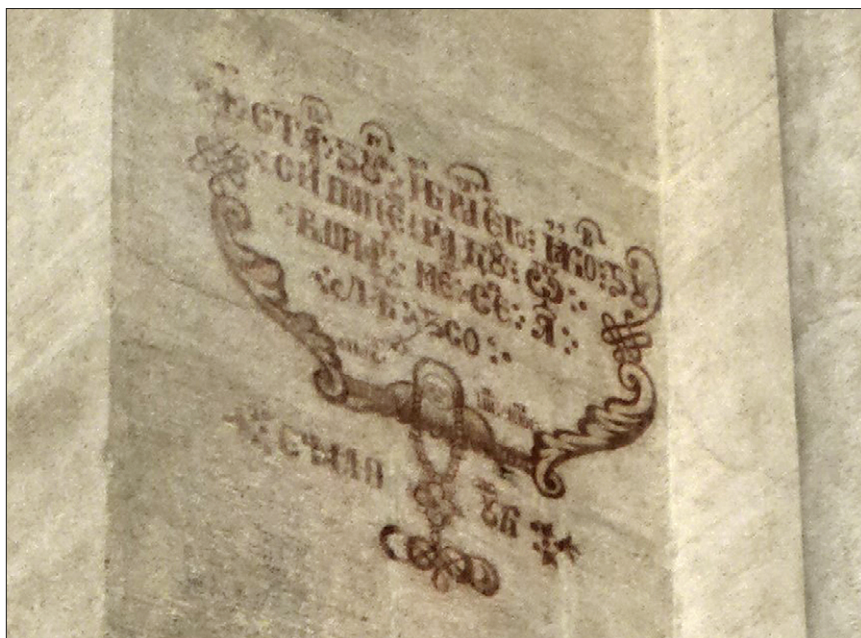
Pozostałe trzy części książki to swoista podróż po świecie mitów, wierzeń, tradycji i niespodziewanych (a może właśnie spodziewanych) jej powiązań. Autorka porusza się po tym świecie z niebywałą sprawnością i zrozumieniem mentalności pierwotnej, odpornej na zdobycze cywilizacji.

Legenda o Mistrzu Manole, to jedna z najbardziej znanych legend rumuńskich. Związana jest z budową najpiękniejszej cerkwi wołoskiej w Argeş (obecnie Curtea de Argeş), zbudowanej w latach 1512–1516 z fundacji hospodara wołoskiego Neagoe Basaraba i jego serbskiej małżonki Despiny Milicy. Według legendy budowniczy o imieniu Manole miał ogromne trudności z budową cerkwi, gdyż wszystko, co zbudował za dnia w nocy ulegało zniszczeniu. By przebłagać złe moce musiał on zamurować w murach cerkwi swą ukochaną żonę Anę karmiącą niemowlę i dopiero ta ofiara umożliwiła ukończenie cerkwi. Legenda jest obecnie głęboko osadzona w tradycji rumuńskiej, wiele osób także dziś jeszcze wykazuje wiarę w jej prawdziwość. Wskazywane jest nawet miejsce, gdzie młoda kobieta miałaby zostać zamurowana, jednak napis cyrylicą, który się tam znajduje, mówi o czym innym, brzmi on następująco: „Stan Zug i brat ego Jakov Zug si popie Radul otracif [?] Meseca Sep[tembra] 1 Liet 7290” (1781).

Ozdobnik w kształcie kobiecej głowy może nieco mylić, a inskrypcja z perspektywy patrzącego z dołu jest słabo czytelna, zwłaszcza, że dziś rzadko kto potrafi czytać tradycyjną rumuńską cyrylicę. Dlatego też trudno się dziwić, że mogła ona posłużyć jako wskazanie rzekomego miejsca zamurowania żony Manolego.

Również znajdujący się na terenie kompleksu monasteru rzekomy krzyż mistrza Manole nie ma nic wspólnego z tą postacią. Napis wprawdzie jest częściowo zatarty, jednak z zachowanego fragmentu można odczytać, że krzyż został postawiony dla upamiętnienia hospodara Grzegorza Ghica. Prawdopodobnie chodzi tu o Grzegorza II Ghica, który zmarł jako panujący hospodar w 1752 r.

Elementem budującym legendę jest również znajdująca się nieopodal w parku Studnia Mistrza Manole. Tak przynajmniej głosi znajdująca się obok tabliczka. Jednak budowla studni z całą pewnością nie pochodzi z początku wieku XVI, czyli z czasu, gdy stawiana była cerkiew. Organiczną jej częścią jest inskrypcja sporządzona cyrylicą w języku rumuńskim, którego w piśmiennictwie zaczęto na szerszą skalę używać dopiero w drugiej połowie XVII w. Po odczytaniu i zapisaniu według reguł współczesnego języka rumuńskiego brzmi ona następująco:



II. 1. Inskrypcja na murze cerkwi monasteru Curtea de Argeș. Fot. I. Czamańska (2022).



II. 2. Inskrypcja na rzekomej Studni Mistrza Manole. Fot. I. Czamańska (2022).

Cursul apei din fântână, când iaste rece și bună la multior od să adună
 ca să te să potolească, inima să și răcorească, vederea să și veselească
 și cine bea mulțumește și pre ctitori proslavește; cu toții înfericite
 și până când apa curge pomenirea nu să stinge, ci și mai mulți să adaoge
 ... curge cu-n destulare această sfârșit nu are; să la să bea fieșť care
 [a]cest izvor era tă inuit, din vechime negândit, până acum când sau înnoi
 făcându să întâiu cercare pentru gustul care are, așa au și găsit cu ca
 că indată cum omu afla într-acest loc omu multa; bun lucru cu adevărul
 Preasfinți însa stăpânul Iosif 1 episcopul cu Meletie iconomy
 căci și aici sau osteni și nu puți au cheltui la cimele le ceau facă
 cum și alte lucruri multe cu mari căltuieli încă preafac și acum
 [Gdy zimna i dobra woda płynie ze studni wielu przychodzi,
 ażeby uspokoić serce, ochłodzić się i rozweselić swój wzrok
 i kto pije dziękuje i sławi fundatorów, ze wszystkimi nieszczęściami
 i dopóki woda płynie wspomnienie nie zaginie; i choć coraz liczniejsi dochodzą
 płynie w dostatku i nie ma końca, ażeby każdy się napił
 To źródło było zapomniane, od dawna nie wspominane, aż do teraz, kiedy zostało odno-
 wione, stając się pierwszym życzeniem dla smaku, który ma, tak, jeśli znajdzie się ktoś,
 natychmiast z jednym człowiekiem znajdzie się w tym miejscu wielu ludzi; prawdziwie
 dobre dzieło
 Prześwitych pana Josifa I biskupa z igumenem [?] Meletie
 Ażeby żołnierze nie musieli płacić za to, co robią,
 Jak i inne liczne dzieła z wielkimi nakładami środków jeszcze czynią i teraz].

Jak widać, treść napisu w ogóle nie świadczy o jakimkolwiek związku tego obiektu z budownictwem cerkwi, nazwanie go Studnią Mistrza Manole uznać należy za wyraz podtrzymywania i rozwijania legendy przez miejscowe społeczeństwo.

E. Kocój najwięcej uwagi poświęciła jednak nie samej legendzie, co jej kontekstom i znaczeniom, odsłoniła szeroko rozgałęzione korzenie tego wątku, sięgając aż po zachodnie Bałkany i identyczny niemal wątek związany z budową twierdzy Rozafa/Rosafa w Szkodrze, która rozpadała się dopóki nie zamordowano w niej młodej kobiety. I tu jednak warto zwrócić uwagę, że legenda w tym kształcie jest stosunkowo późna. Iliryska twierdza Scodra istniała już w IV w. p.n.e. Miała ona swoje znaczenie w czasach rzymskich i bizantyńskich, a w XI–XII w. stanowiła jeden z głównych ośrodków wczesnej państwowości serbskiej. Właśnie w trzynastowiecznym

źródle serbskim *Žywocie św. Symeona* autorstwa króla Stefana I Pierwokoronowanego pojawiła się po raz pierwszy nazwa „Rosaf grad zvani Skadar” (Prvovenčani 1988: 73; Milić 2024: 201). W środowisku albańskim w XV w. popularna była legenda o dwóch siostrach założycielkach miasta Rosa i Fa, o czym pisał na początku XVI w. Marin Barleti w dziele *O oblężeniu Szkodry* (Barleti 1504: 31; Milić 2024: 195–208). Wersja o zamurowaniu jednej z nich została jednak zapisana dopiero w XIX w. przez Hyacinthe’a Hecquarda (Hecquard 1858: 18), co oczywiście nie znaczy, że nie mogła funkcjonować wśród ludności znacznie wcześniej. Legenda o zamurowaniu młodej kobiety przy budowie Szkodry, była też obecna w folklorze serbskim w pieśni *Budowa Skadaru* (*Zidanje Skadra*). Budowę murów przypisano tu trzem braciom Mrnjavčevićom: Vukašinowi, Uglješy i Gojkowi. Dwaj pierwsi spośród nich to postaci historyczne, ale to żona Gojka została zamurowana. Obecna wersja legendy, mocno forsowana w samej Szkodrze na użytek turystyczny mówi o trzech braciach budowniczych i zamurowanej kobiecie imieniem Rozafa.

Wypada więc zastanowić się, czy między zachodnimi Bałkanami a Wołoszczyzną istniały bezpośrednie kontakty, które mogły prowadzić do implementacji legendy. Warto zauważyć, że tereny wokół Szkodry i sama Szkodra należały przez pewien czas do włoskiego rodu Bałšićiów, który w drugiej połowie XIV w. utworzył na terenie dzisiejszej Czarnogóry i północnej Albanii własne państwo. Część tego rodu wywędrowała prawdopodobnie wcześniej jeszcze do krajów rumuńskich. W Mołdawii spotykamy w dokumentach Bałšów, niektórzy z nich jeszcze w XVIII w. przyznawali się do pokrewieństwa i kontaktów z Bałšićiami. Mimo intensywnych badań prowadzonych w ostatnich latach nie jesteśmy w stanie dokładnie prześledzić wszystkich migracji włoskich, ale takie zbieżności utwierdzają nas w przekonaniu o wielkiej mobilności pasterskich Wołochów. W początkach XVI w. istniały też jeszcze innego rodzaju związki włosko-czarnogórskie. Panujący kilka lat wcześniej przed Neagoe Basarabem Radu Wielki żonaty był z Czarnogórzanką, Kataliną Crnojević, z Czarnogóry przybył też wówczas na Wołoszczyznę pierwszy działający tam drukarz Makary (Vergatti 2008: 21; Šekularac 2012: 36–37, 128–12).

Podobne legendy spotykamy jednak także w folklorze bułgarskim i tureckim. Związane są one z różnymi wyjątkowo pięknymi obiektami: meczetem Selimye w Adrianopolu zbudowanym przez słynnego architekta Sinana czy mostami budowanymi w Bośni i Hercegowinie za czasów osmańskich. Nośnikiem przekazującym różne wątki legendy mogła być też, jak zauważył Tomasz Cychnerski, ludność romska (Cychnerski 2001: 313).

W gruncie rzeczy jednak w ogóle nie wiemy, kiedy ta legenda pojawiła się na ziemiach rumuńskich. Najstarszy jej zapis pochodzi dopiero z połowy XIX w. i to w przetworzeniu literackim Vasilea Alecsandriego (Alecsandri 1852). Ballada mołdawskiego romantyka abstrahuje całkowicie od jakiegokolwiek konkretnego czasu opisywanego

wydarzenia (umieszcza ją za panowania legendarnego hospodara Negru²) i jakiegokolwiek konkretnej budowli sakralnej w Argeş. Identyfikacja cerkwi budowanej przez mistrza Manole ze słynną cerkwią Zaśnięcia Matki Bożej mogła nastąpić później, gdy różne wątki legendy rozwijali kolejni pisarze i pieśniarze. W praktyce trudno powiedzieć jak wyglądała pierwotna ludowa wersja legendy na gruncie rumuńskim, o ile taka była. Warto byłoby prześledzić proces rozwijania tej legendy i jej implementacji w społeczeństwie rumuńskim. Tyle zimnym spojrzeniem historyka.

E. Kocój spogląda na ten problem z zupełnie innej perspektywy, doszukuje się w tej legendzie elementów ponadczasowych, wspólnych dla wielu kultur nie tylko w sensie fabuły, ale przede wszystkim znaczeń. Autorka daje bardzo szerokie tło różnych przejawów i wariantów legendy wciągając czytelnika w podróż intelektualną po całych Bałkanach, której nie powstydziliby się mistrzowie tego gatunku, jak Maria Todorova czy Božidar Jezernik.

Trzecia część związana jest z problematyką bardzo oryginalną, niezmiernie rzadko podejmowaną i w ogóle zauważaną przez badaczy, mianowicie z wykonywanym głównie przez Cyganów/Romów zawodem niedźwiedznika, czyli tresera niedźwiedzi. Było to zajęcie swego czasu dość popularne wśród tej grupy ludności. Jeszcze na początku XVIII w. na terenie Wołoszczyzny na 23 000 rodzin cygańskich 1 000 trudniło się niedźwiedznictwem (Fotino 1859: 186). Z drugiej strony tresowanie niedźwiedzi nie było zajęciem typowo cygańskim i nie ograniczało się do terenów Rumunii czy Bałkanów. Tresowanego niedźwiedzia miał np. na swoim dworze wielki książę litewski Zygmunt Korybutowicz, można też wspomnieć słynnego niedźwiedzia Wojtka towarzyszącego żołnierzom armii gen. Władysława Andersa. Nie zmienia to faktu, że niedźwiedznictwo było przede wszystkim domeną Romów. Niewiele osób, tak jak autorka, potrafi wnikać do społeczności cygańskiej, a jeszcze mniej ją zrozumieć, objaśnić znaczenie magiczne i symboliczne zwierząt, z którymi społeczność ta tak silnie jest związana. Dodatkowym bonusem są informacje na temat pewnego związanego z niedźwiedziami festiwalu w rumuńskim Călimănești. Miejscowość ta leży w górskim regionie Vrancea, w którym zachowało się szczególnie wiele tradycyjnych obyczajów. Niektóre z nich zresztą są w dzisiejszym świecie nie do przyjęcia. Stosunek do zwierząt i ich tresury zmienił się zasadniczo i miejmy nadzieję na zawsze.

Kolejna, ostatnia część książki, zatytułowana *Ostatnia podróż w zaświaty*, dotyczy kwestii śmierci i obrządków z nią związanych. Rumuni, jak w ogóle Wołosi, przywiązują ogromną wagę do tej sfery istnienia. Obyczaje związane z pochówkiem i uczczeniem zmarłych są u nich niezmiernie rozbudowane. Tym razem autorka daje szczegółowy ich opis poczynając od śmierci poprzez obrzędy pogrzebowe, obowiązkowe

2 Według tradycji kronik wołoskich wojewoda Negru miał w 6798 (1290) r. według kalendarza bizantyńskiego przybyć do Wołoszczyzny z Făgăraş i założyć tam państwo (Gregorian 1981: 83, 227). Zachowane źródła nie potwierdzają tych informacji kronikarskich.

pominki 40 dni, pół roku i rok po śmierci. Nie poprzestaje jednak na opisie, lecz stara się wniknąć w ich sens, jak mieszkańcy Rumunii rozumieją ich znaczenie. Podstawą badawczą były przede wszystkim badania terenowe i wywiady z mieszkańcami. Zastosowanie tej klasycznej dla etnologa metody badawczej jest mocną stroną tego fragmentu pracy, ale też zarazem jej słabością, bo autorka nie mogła być wszędzie, a różnice regionalne mają tu swoje znaczenie. Niemniej jednak dotarła do kilku ciekawych, a mniej znanych regionów. Do takich należy niewątpliwie Oltenia i region Gorj. Jedną z charakterystycznych cech tego regionu jest stawianie malowanych krzyży przed domem przy drodze po śmierci członka rodziny. Te krzyże mogą przywodzić na myśl popularny obiekt turystyczny, jakim jest tzw. wesoły cmentarz w Săpânța w Maramoreszu na przeciwległym krańcu Rumunii. Mimo jednak pewnego fizycznego podobieństwa idea tych obiektów jest inna.

Temat obrzędów funeralnych wśród ludności rumuńskiej trudno wyczerpać w tak zarysowanej książce, jednak jego realizacja daje czytelnikowi dostateczne o nich wyobrażenie. Mówiąc jednak o zwyczajach pogrzebowych w Rumunii dobrze byłoby też skonfrontować je z obyczajami Wołochów/Vlahów bałkańskich, które w wielu aspektach są bardzo podobne (Antonijević 1982: 128–140).

Książka E. Kocój nie tylko przedstawia rezultat nowych prac badawczych, ale wprowadza czytelnika w sobie właściwy świat, przygodę intelektualną, która każe zapomnieć, że mamy do czynienia z książką naukową, wnosi ona wiele nowego, a zarazem doskonale się ją czyta³. Warto byłoby tę książkę (po likwidacji drobnych niedokładności) opublikować w języku angielskim.

Bibliografia

- Alecsandri, V. (1852). *Balade adunate și îndreptate*. Iași: Tipografia Buciumului Romanu.
- Antonijević, D. (1982). *Obredi i običaji balkanskih stočara*. Beograd: Srpska Akademija Nauka i Umetnosti, Balkanološki Institut.
- Barleti, M. (1504). *Marini Barletii de obsidione Scodrensi ad serenissimum Leonardum Laurentanum, aristocrat. Venetae principem. Conciones variae a Meumethe, turcarum principe et ab aliis militia praefectis artificiose compositae*. Venise: Bernardino de Vitali.
- Berciu-Drăghicescu, A., Petre, M. (2004). *Școli și biserici românești din Peninsula Balcanică. Documente*. Vol. 1 (1864–1948). București: Editura Universității din București.
- Berciu-Drăghicescu, A., Petre, M. (2006). *Școli și biserici românești din Peninsula Balcanică. Documente*. Vol. 2 (1918–1953). București: Editura Universității din București.

3 Do tego miodu dodam jednak łyżkę dziegciu. Liczba błędów ortograficznych jest przerażająca. Nagminnie rzeczownik Rumun w mianowniku liczby mnogiej, który powinien brzmieć: Rumuni, jest tu pisany Rumunii, jak dopełniacz słowa Rumunia. Natomiast dopełniacz słowa Oltenia jest pisany Olteni zamiast Oltenii.

- Cychnerski, T. (2001). Cyganie i Rumuni. Wspólne dzieje oraz związki kulturowe i językowe (Przyczynek). *Balkanica Posnaniensia. Acta et studia*, 11–12, 305–319.
- Fotino, D. (1859). *Istoria generală a Daciei*. Vol. 2. București: Imprimeria Națională a lui Iosef Romanov et compagnie.
- Gregorian, M. (ed.) (1981). *Cronicari munteni*. Vol. 1, București: Editura pentru literatura.
- Hecquard, H. (1858). *Histoire et description de la haute Albanie ou Guégarie*. Paris: Arthus Bertrand.
- Kocój, E. (2023). *Ginący świat dziedzictwa kulturowego małych wspólnot w Rumunii*. Kraków: Księgarnia Akademicka. DOI: <https://doi.org/10.12797/9788381389808>.
- Milić, D. (2024). Tvrdjava Rosafa: istorijski narativi o osnivanju Skadra na Bojani u delu „O opsadi Skadra” Marina Barlecija. *Zbornik radova Filozofskog fakulteta u Prištini*, 4, 195–208. DOI: <https://doi.org/10.5937/zrffp54-49723>.
- Prvovenčani, S. (1988). *Sabrani spisi*. Beograd: Prosveta.
- Šekularac, B. (2012). *Tragovi Vlahi u Crnoj Gori*. Sebeș: Editura Enima Book.
- Vergatti, R.S. (2008). Radu le Grand, un voivode Valachie méconnu. *Revue Roumaine d'Histoire*, 48, 1–2, 15–29.

Słowa kluczowe: Rumunia, dziedzictwo kulturowe mniejszości narodowych, Curtea de Argeș, legenda o Mistrzu Manole, Romowie, tresura niedźwiedzi, obrzędy pogrzebowe.

Keywords: Romania, cultural heritage of national minorities, Curtea de Argeș, the legend of Master Manole, Roma, bear training, funeral rites.